WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr 399. Kraków, czwartek 5 września 1907 r. ROK XV

Przed sądem bezstronnej opinii.

Akademicy ruscy, tak sławieni przez prasę ruską bohaterowie i męczennicy narodowi spuścili wiele z tonu znalazłszy się przed sądem wiedeńskim. Dzienniki niemieckie bezstronne, a nawet przyjazne Rusinom szydzą z młodocianych awanturników, którzy na wyścigi wypierają się „swych bohaterskich czynów". Z zeznań oskarżonych możnaby wywnioskować raczej, że to „wszechpolscy" akademicy i profesorowie stawiali barykady, demolowali sale uniwersyteckie itd., a nie akademicy ruscy. Narzędzia przestępstw, siekiery, noże, boksery, pał ki odebrane im po napadzie, leżą w sali przesłuchań, a ich właściciele przeczą zupełnie, jakoby brali udział w awanturach.

Nieobecny Krat ponosi teraz całą odpowiedzialność za napad. Na niego zwalają winę wszyscy oskarżeni, jeden otwarcie, drugi półsłówkami. Obrońcy i akademicy ruscy wykorzystują nadto sposobność i opowiadają niesły chane rzeczy o rzekomym ucisku i niewoli Rusinów w Galicyi. Tylko takt i rozum przewodniczącego sądu oraz bezstronne i nieuprzedzone stanowisko trybunału utrudniają Rusinom rzucanie oszczerstw i obelg na Koło polskie, na „rządy polskie", profesorów i polityków polskich. Nawet u serdecznych przyjaciół ruskich Niemców liberalnych wywołują ordynarne, kłamliwe wycieczki ruskie niesmak.

Rusinofilska „N. Fr. Presse" ograniczyła obecnie swe sympatye do pomieszczenia zaledwie jednego artykułu prof. Dniestrzańskiego który wywodzi od nieistniejących reskryptów prawa Rusinów do lwowskiego uniwersytetu. Antysemicki „Deutsches Volksblatt", „Zeit" i inne wiedeńskie pisma aprobują taktykę przewodniczącego rozprawy nie dopuszczania na polityczne dygresye obrońców i oskarżonych.

Obecne rozprawy dowodzą, że akademicy ruscy przygotowali się znakomicie do roli, jaką im obrońcy wyznaczyli w sądzie. Jest to rola niewinnych baranków, jaką przybierają zwykle kryminalni przestępcy. Ma ona nastroić korzystnie trybunał dla Rusinów. Tymczasem oskarżeni grubo przeholowali i w kłamstwach tak, że nawet przewodniczący trybunału kilkakrotnie zwracał im uwagę, że powinni prawdę mówić, jeśli chcą, by trybunał im wierzył.

Rozprawie przysłuchują się liczni posłowie ruscy. Dr. Kolessa, Wasilko, Dniestrzański i inni manifestują swoje sympatye do oskarżonych jaskrawo. Z posłów polskich nie ma na sali nikogo. Rusini nie mogą więc skarżyć się na „intrygę polską" w Wiedniu. Tam Polacy nawet się nie bronią przed atakami ruskimi. Sam fakt napadu na uniwersytet polski powinien dostatecznie wyjaśnić, po czyjej stronie jest słuszność. Akademicy ruscy sami nie spodziewa ją się uwolnienia. „Diło" już mówi dziś o „sugestyi", jaką wywiera prasa polska na trybunał wiedeński i z góry kwestyonuje jego bezstronność.

Nie ulega wątpliwości, że abstrahując od wyroku sama już rozprawa i jej moralny efekt nie zadowolą Rusinów. Przed sąd bezstronnej opinii oni sami wywołali całą tę wewnętrzną galicyjską sprawę, ta opinia zobaczy ich teraz w prawdziwej postaci. Ucisk Rusinów przejść musi wkrótce do legendy.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 4 września.

— **Ważny krok naprzód.** Galicyjska Dyrekcja poczt i telegrafów rozpisując przed kilku dniami większą coroczną licytację, na dostawy różnych przedmiotów potrzebnych dla poczt, dodała do odnośnego ogłoszenia kilka uwag, które zasługują w pełni na uznanie i na podanie ich do szerszej wiadomości.

Zwracając mianowicie uwagę interesowanych na możliwość większego zapotrzebowania niektórych przedmiotów, aniżeli podano w ogłoszeniu dodaje Dyrekcja poczt, że prawdopodobnie ilości dostarczyć względnie pobrać się mających w niniejszym okresie dostawy artykułów będą faktycznie znacznie większe, i że w tym okresie objawi się znaczny popyt za wszystkimi wymienionymi, a także za innymi ewentualnie dodatkowo przez oferentów zgłoszonymi artykułami, gdyż nie jest wykluczonem, że z patrjotycznych względów i ze względu na większe udogodnienia żądać będą krajowe urzędy pocztowe i telegraficzne od lwowskiego Ekonomatu pocztowego i telegraficznego w większej mierze pośredniczenia w zakupnie artykułów i przyborów kancelaryjnych, aniżeli w pierwszym okresie.

Z tych to powodów pokłada Dyrekcja poczt i telegrafów nadzieję, że współubiegający się o dostawę przemysłowcy i kupcy w ocenieniu doniosłości akcji, zainicjowanej w interesie ich własnym, a tem samem i w interesie dobrobytu krajowego, nie zechcą z powodu nieznacznej na razie ilości dostawy stawiać wygórowanych cen, lecz starać się będą idącem pod tym względem najdalej umiarkowaniem poprzeć usiłowania Dyrekcji poczt i telegrafów zmierzające do definitywnego i jak najdalej idącego ukrajowienia dostaw pocztowych.

Z ogłoszenia tego wieje duch inny, aniżeli z podobnych ogłoszeń w dawnych latach. Mówi się już i pisze śmiało z ramienia władz o potrzebie „ukrajowienia dostaw".

W rękach krajowych producentów, leży teraz udowodnić, że może to nastąpić bez szkody i niewygody dla skarbu państwa i dla wchodzących w grę przy takich dostawach urzędów.

— **Wielki Kraków.** Jutro w sali Rady miasta odbędzie się po południu posiedzenie wielkiej komisji Rady miasta w sprawie rozszerzenia Krakowa. Oprócz prezydium biorą w niej udział Sekcja I ekonomiczna, II skarbowa, i III prawnicza oraz Komisja dla rozszerzenia Krakowa, a mianowicie: członkowie Rady miasta Bąkowski, Benis, Beringer, Bialik, Birnbaum, Bobilewicz, Bujak, Daszyński, Dattner, Doboszyński, Domański, Drozdowski, Fedorowicz, Fierich, Fruhling, Gross, Guńkiewicz, Horowitz, Jaworski, Judkiewicz, Klemensiewicz, Kosobucki, Koy, Kwiatkowski, Landau Ignacy, Łepkowski, Markus, Mendelsburg, Rosenblatt, Schmelkes, Schwarz, Sędzimir, Sołtysik, Stachowski, Staniszewski, Sulikowski, Suski, Szarski, Szatkowski, Uderski i Wachtel.

— **Urlopy.** W prokuratorji państwa rozpoczął urlop prokurator, radca sądu krajowego wyższego p. Roman Doliński, zastępuje go radca Obtułowicz. Powrócili z urlopu zastępcy prokuratora radca sądu krajowego dr. Aloizy Brason i dr. Marecki.

— **Zamknięcie ulicy.** Magistrat zawiadamia że z powodu przebrukowania ulicy Basztowej od ul. Długiej do placu Matejki, ulica ta na tej przestrzeni zamkniętą została aż do ukończenia robót brukarskich.

— **Kalendarz „Towarzystwa Szkoły ludowej".** W połowie września opuści prasę pierwszy kalendarz wydany staraniem i nakładem Towarzystwa szkoły ludowej. Redakcja kalendarza dokłada usilnych starań, żeby stworzyć typ kalendarza wybitnie polskiego, któryby raz na zawsze wyrugował z kraju liche nakłady niemieckie, a zwłaszcza kalendarze Steibrenera, przemycane do naszego kraju całemi tysiącami i bałamucące lud nasz pozorami kalendarzy narodowo katolickich.

Chcąc zapewnić swemu kalendarzowi dostęp i wpływ na jak najszersze warstwy społeczeństwa, zjednała sobie przedewszystkiem redakcja kalendarza współpracownictwo wybitnych sił. W bogatej części literackiej spotykamy nazwiska: Władysława Bełzy, T. T. Jeża (Miłkowskiego), Bronisławy Ostrowskiej, Jadwigi Strokowej, Maryli Wolskiej, E. Zechentera i innych: w dziale naukowym i społecznym prace adwokata D-ra. Leopolda Caro, D-ra. Kumanieckiego, prof. D-ra. Kutrzeby, inż. Smiałowskiego, D-ra. Surzyckiego, D-ra Goleńskiego i wielu innych.

Ludność włościańska znajdzie w kalendarzu obfity i interesujący materjał, a mianowicie zbiór starych przysłów gospodarskich i przepowiedni ludowych, poradnik gospodarski na każdy miesiąc roku oraz osobny kalendarz historyczny. Część literacką kończy bogato illustrowana i interesująca kronika oraz przegląd spraw polskich z r. 1906-7. W części informacyjnej zamieszczono obszerny szematyzm krajowy ze szczególnem uwzględnieniem miast Krakowa i Lwowa. Całość zdobi znaczna ilość interesujących illustracji. Ozdoby drukarskie i barwną okładkę o charakterze swojskim wykonała artystka Anna Gramatyka-Ostrowska.

— **Zguba.** Woźnica dorożki Nr. 92 złożył w dyrekcyi policyi pozostawione w jego powozie trzy jedwabne parasolki damskie owinięte w płótno.

— **Z Podgórza.** Festyn Okręgowej Rady opiekuńczej w Podgórzu na dochód biednych sierót i opuszczonej dziatwy, który miał się odbyć w parku na Krzemionkach dnia 1 września b. r. z powodu ulewnego deszczu i gradu odłożonym został na niedzielę dnia 8 września b. r. o godzinie 2½ po południu. Festyn się odbędzie z niezmienionym programem, w parku na Krzemionkach, zaś w razie niepogody w sali sokoła podgórskiego. Z uwagi że nagła burza i ulewa z deszczem niespodzianie nadciągła nad parkiem w chwili gdy wszystko było już do festynu przygotowanem i sam festyn się rozpoczął, komitet i tak nie zasobny poniósł

znaczną stratę, to też obecnie żywi pełną nadzieję, że wobec pięknego celu i nader doborowego i urozmaiconego programu publiczność tem więcej przez liczne przybycie poprze gorące jego usiłowania i zabiegi.

— **Ze Stowarzyszenia Nauczycielek.** Wydział Stow. Nauczycielek w Krakowie na posiedzeniu odbytem w miesiącu czerwcu postanowił utworzyć osobną sekcję, której zadaniem będzie dążyć do podniesienia stanowiska i polepszenia bytu materyalnego nauczycielek muzyki. Ponieważ Stowarzyszenie zajmować się może losem i dolą tylko swych członków, przeto Wydział Stow. zwraca się za naszem pośrednictwem do wszystkich nauczycielek muzyki z za chętą, aby w dobrze zrozumianym własnym interesie wpisywały się na Członków Stowarzyszenia. Celem ułożenia warunków umowy, któraby obowiązywała tak stronę pracę dającą jak pracującą, Wydział zaprosi nauczycielki muzyki, które są członkami Stowarzyszenia na posiedzenie, którego termin ogłoszony zostanie.

Horodenka (Dr. Okuniewski przy robocie. Otrucie. Z miasta).

W Głuszkowie obok Horodenki odbył się w dniu 1-go bm. wiec ludowy, na którym to wiecu liczni mowcy, a między nimi i poseł Okuniewski rzucali gromy na dotychczasową politykę Koła polskiego w Wiedniu, na ucisk Rusinów w Galicji (najlepszym tego dowodem toczący się proces w Wiedniu) i nawoływali do agitacji na rzecz zmiany sejmowej ordynacji wyborczej.

Paulina Karwicka młoda, przystojna krawcowa, zmarła w Horodence d. 1 bm. wśród objawów otrucia, którego przyczyna jest zagadką dla wszystkich bliżej ją znających. Należała bowiem do dobrze prowadzących się dziewcząt i miała wejść w krótkim czasie w związki małżeńskie. Pochowano ją w poniedziałek, głosy jednak przypuszczające śmierć nienaturalną, spowodują może władze do obdukcji zwłok i zbadania prawdziwej przyczyny śmierci.

W gminie Jasiemiów w nocy z niedzieli na poniedziałek zabito młodego parobczaka, wśród zalotów do jednej z dziewcząt wiejskich. Na miejsce wypadku wyjechała komisja, za winnymi zaś śledzi żandarmerja.

Miasto Horodenkę, pomimo tego, że leży w górzystej okolicy, należy zaliczyć do najmniej zdrowych miasteczek wschodniej Galicyi, a powodem tego brak przedewszystkiem zdrowej wody do picia i brak studzień. Woda, jaka się znajduje, jest szkodliwą zdrowiu, dodajmy do tego straszliwy kurz nigdy nie skrapianych ulic, fetor zgromadzonego na ulicach i placach gnoju i śmieci, a będziemy mieli obraz stosunków zdrowotnych miasteczka naszego. Do dalszych zalet Horodenki należą prawie cotygodniowe pożary, do których straż pożarna podąża truchcikiem, jakgdyby chodziło tylko o zabawkę, gdyż i tak dla braku wody akcja ratunkowa jest bardzo ograniczoną, wściekliznę u psów wałęsających się po mieście bez opieki, wreszcie śpiewy, krzyki i burdy wyprawiane do późnej nocy. Czas najwyższy, by władze zwróciły baczne oko na te ujemne strony gospodarki gminnej w interesie ogółu mieszkańców.

— **„Sokół" w Kałuszu** urządza w niedzielę dnia 8 bm. uroczystość poświęcenia własnego gniazda, przy udziale sokołów z innych gniazd. Przed południem, po nabożeństwie nastąpi poświęcenie gmachu i wspólny obiad, a po południu odbędzie się wielki festyn w ogrodzie miejskim. Uroczystość zakończy wieczór w sali Sokoła.

Kronika lwowska.

Mianowania w wydziale krajowym. Wydział krajowy zamianował na wczorajszej radzie w oddziale konceptowym sekretarzy: Władysława Zeńczaka, Karola Kucharskiego, Józefa Abgarowicza i dra. Henryka Sawczyńskiego radcami; vice-sekretarzy: Adama Daniela Starzeckiego, Mikołaja Latoszyńskiego i dra. Feliksa Pisarskiego sekretarzami; adjunktów konceptowych: Stefana Komornickiego (dla spraw rolniczych), Wincentego Kirschnera i Konstantego Jasińskiego vice-sekretarzami; koncepistę Jana Bartosińskiego adjunktem konceptowym; praktykantów konceptowych I. kl. Kaz. Ostrowskiego, Bełzę i Wiktora Bielskiego koncepistami; praktykanta koncep kraj. komisyi dla spraw przemysłowych, Maksym. Łomnickiego i praktykanta koncept. II. kl. Stan. Kuzińskiego praktykantami I. kl.; ukończonego prawnika Wilhelma Rappé'go praktyk. koncept. II. klasy.

Ustąpienie dra. Ekielskiego. W dniu wczorajszym przeszedł w stan spoczynku długoletni kierownik biura prezydyalnego Wydziału kraj. radca dr. Józef Ekielski po 40-letniej służbie krajowej. Z tej okazyi marszałek kraj. zaprosił dra Ekielskiego na pełną Radę Wydziału kraj. i tam wobec całego gremium pożegnał go w serdecznych słowach, podniosłszy między innemi, że dr. Dkielski przy wszystkich marszałkach kraj., począwszy od ś. p. Ludwika hr. Wodzickiego był przez 30 lat kierownikiem biura prezydyalnego Wydziału kraj. Dr. Ekielski złożył marszałkowi kraj. i gremium Wydziału kraj. serdeczne podziękowanie za to odszczególnienie.

Handlarze żywym towarem. Pisma lwow. donoszą: Niedawno przyjechało do jednego z hoteli lwowskich dwóch żydów: Rottenberg i Kaptun z trojgiem dzieci i młodą, piękną dziewczyną Szeidli Rotstein, chorą nieco na umysle. Jechali ci ajenci z Rosyi do Ameryki. Szeindle Rotstein powierzył im jej ojciec w opiekę i dał im na koszta podróży dla dziewczyny 115 rubli. Opiekunowie obchodzili się źle z dziewczyną a nawet odmawiali jej pożywienia. Rottenberg zwierzył się nawet przed Aleksandrem Horowitzem, mieszkającym w tym hotelu, że chciałby dziewczynę sprzedać do jednego z domów publicznych. Dziewczyna była zupełnie pozbawioną opieki. Skorzystał z tego jeden z hotelowych kelnerów, zwabił ją do osobnego pokoju i dopuścił się na niej gwałtu.

O całej historyi doniesiono policji, która rozpoczęła energiczne śledztwo.

Śmierć w starostwie. Do „Kuryera Lwowskiego" donoszą z Tarnopola: „W biurze starostwa zabiła się wczoraj 40-letnia wdowa Marja Kublińska. Do biura przyszła z prośbą o zwrot skonfiskowanej u niej sieci na ryby i domagała się jej z taką natarczywością, że urzędnik wpadł w pasję i wyrzucił ją z pokoju. Kublińska, wypadłszy za drzwi, przewróciła się i potłukła tak strasznie na schodach, że w kilka chwil później skonała."

— **Straszny wypadek.** „Dzien. Pozn." donosi: Do Lembarka pod Konojadami, w dekanacie brodnickim w Prusach Zachodnich, zjechał w sobotę 31 sierpnia po południu ks. biskup dr. Rosentreter, by poświęcić w niedzielę nowo zbudowany ołtarz a w poniedziałek udzielić wiernym Bierzmowania. Zaledwie rozpoczęło się w niedzielę solenne nabożeństwo, gdy niebo się zachmurzyło i nadeszła straszna nawałnica, podczas której grom uderzył w niedawno wznie siony krzyż misyjny a ztamtąd przeskoczył na kościół, wzniecił pożar i zabił natychmiast 4 osoby a 16 osób strasznie poparzył. Zaraz następnie uderzył drugi piorun w kościół, gasząc na szczęście wydobywające się już z dachu i okien płomienie. W kościele szczelnie zapełnionym powstało wielkie zamieszanie i popłoch, gdyż każdy usiłował wydostać się jak najprędzej z palącego się kościoła. Mnóstwo dzieci i osób od niosło przy tem mniejsze lub większe obrażenia Rannych umieszczono w plebanii, dokąd przybył niebawem lekarz z oddalonego o milę Jabłonowa.

Prognoza. Gal. zach.: Przeważnie pochmurnie, deszczowo, mierne wiatry, dość ciepło, zmiennie, powoli pogodniej.

Dom pod „Ewangelistami".

W Rynku głównym przy rogu ulicy Brackiej, jeden z najstarszych w Krakowie domów mający za sobą 700 letnią przeszłość wystąpił obecnie w nowej szacie zewnętrznej i wewnętrznej. Gmach ten nabyty przez Bank hipoteczny przedstawiał obok śladów dawnej świetności obraz ruiny tak wewnątrz jak zewnątrz. Wewnętrzne mury wskutek rozlicznych przeróbek i wskutek pożarów okazały się pomimo swej nadmiernej grubości tak słabemi, że musiano je w znacznej części zastąpić nowemi. Było to połączone z wielkiemi trudnościami, ponieważ trzeba było utrzymać i zachować drogocenne belkowania, znalezione pod zaszalowanemi sufitami na parterze a szczególnie na I piętrze, jak również artystyczne sklepienia t. zw. kaplicy arjańskiej. Powtóre nie zatracając nic z tego, co w budynku znaleziono pod względem archeologicznym wartościowego, trzeba było wynaleźć sposób pogodzenia dawnego podziału z wymaganiami instytucji bankowej.

Tak samo zewnętrzna strona budynku, a szczególnie parter, który wykonany był pierwotnie z bloków marmurów kieleckich i został po kawałku dla założenia wystaw sklepowych zniszczony, nastręczały wielkich trudności w wynalezieniu sposobu restauracji. Ponieważ wyższe piętra tego budynku co do swej architektury, dostrajają się harmonijnie do ogólnego wyglądu innych budynków w Rynku głównym położonych i co najciekawsze tworzą pendent do architektury domu dwupiętrowego, który tworzy narożnik Rynku i ul. Wiślnej, przeto postanowiono fasadę budynku odczyścić i pozostawić ją w obecnym stanie, a parter odpowiednio do całości dostroić. Ze względu na architekturę wyższych piętej, wprowadzono do fasady parteru rustykę a la palazzo Pitti, Strozzi etc., z kamieni sztucznych dostarczonych przez fabrykę takich kamieni we Lwowie.

Przez bogato dekorowany portal wchodzi się z Rynku głównego do wielkiej hali bankowej. W owym przedsionku, w którym ściany wyłożone są marmurami belgijskiemi, bardzo harmonijnie zestawionemi, znajduje się obszerny otwór do spuszczania kas umieszczonych w podziemiach bankowych, który należycie przed włamaniem zabezpieczony, przykryty jest olbrzymią kratą do wycierania nóg. Z przedsionka wchodzi się do dużej hali o powierzchni 200 m² wytworzonej z połączenia dawnych sklepów a utrzymanej w jasnym piaskowym kolorze. Sufit a la Biedermayer rzeźbiony jest dyskretnie złocony, a całość sprawia wrażenie lokalu pełnego światła, powietrza i przestronności. Bogata dębowa balustrada ustawiona w oktogonie umożliwia łatwy dostęp do wszystkich oddziałów banku, które w tej hali są umieszczone. Na osi głównego wchodu znajdują się do wewnętrznego użytku przeznaczone schody, które prowadzą do piwnic i na I piętro. Gdy się zejdzie wygodnemi, elektrycznością oświetlonemi schodami do piwnic można dopiero ocenić bezpieczeństwo znajdującego się tam skarbca. Potężne sklepienia z kamienia, na 3 metry grube mury z olbrzymów kamiennych z wielu drzwiami żelaznemi o zamkach najnowszej konstrukcji, tworzą niedostępny nawet dla najbieglejszych włamywaczy skarbiec do przechowywania opancerzonych kas bankowych i depozytowych. Dzwonki elektryczne i alarmujące jakie tam zaprowadzono są chyba zbyteczne, wobec tych grubych znamiennych murów.

Pierwsze piętro gmachu posiada obszerne jasne z wielkim komfortem urządzone lokale dla dyrekcji, korespondencji i buchalterji, a szczególną uwagę zwracają tam dwa sufity z bardzo cennych z XV stulecia pochodzących i wspaniale profilowanych belek modrzewiowych wykonane, które z wielkim nakładem pracy i kosztów odczyszczone i poprawione wróciły do swej dawnej świetności. Zwraca również uwagę bogata dekoracja sklepień z XVIII

stulecia tzw. kaplicy arjańskiej, również z wielkim pietyzmem od zniszczenia uchronionej. To odnowione zabytki tworzyć będą niewątpliwie nową osobliwość dla znawców sztuki i zwiedzających dawne pamiątki Krakowa.

Cały budynek jest oświetlony elektrycznością i centralnie ogrzewany. Należy tu jeszcze dodać, że rekonstrukcja trwała zaledwie sześć miesięcy a wykonał ją wedle własnych planów architekt p. Jan Peroś.

Telegramy.

Zamordowanie wezyra.

Teheran. O zamordowaniu wielkiego wezyra Atabeka Azama nadchodzą jeszcze szczegóły następujące: Zabójca wezyra ranił kindżałem żołnierza, który pochwycił go z tyłu, poczem usiłował uciec, widząc jednak, że nie ujdzie pogoni, strzelił sobie z rewolweru w usta. Kula przeszła głowę na wylot, powodując śmierć natychmiastową. Samobójca okazał się poddanym perskim, Meniałą Abasagą. Wspólnika jego, który również usiłował zbiedz, schwytano. Aresztowany oświadczył podobno, że chciał uprzedzić Atabeka o zamachu, przygotowanym na życie jego przez pewne grono osób, nie zdążył jednak wręczyć wezyrowi notatki przygotowanej, gdy nastąpił zamach. Dokonano wielu aresztowań.

Pożar pociągu.

Berlin. (Urzędownie) Dziś w nocy o g. 12 m. 49, przybywający pociąg pospieszny Nr. 6 wykoleił się między stacyami Strausberg i Rehfende. Wysłano pociąg ratunkowy z lekarzami. Według dalszych wiadomości pociąg stoi w płomieniach. Maszynista i 8 podróżnych odniosło lekkie rany.

Aresztowanie przywódców P. P. S.

Warszawa. Petersburska ajencja tel. donosi o aresztowaniu w Warszawie zgromadzonych na naradzie przywódców P. P. S. Miano aresztować 19 osób, zabrać wielką ilość wydawnictw nielegalnych oraz korespondencję partyjną.

Zaburzenia strejkowe.

Antwerpia. Niepokoje trwały do wieczora. Ciągle atakowano wozy ciężarowe. Policya kilkakrotnie wkraczała. O godz. 6 wiecz. wykonała policya atak z bronią białą w ręku co wywołało panikę. Zaalarmowano gwardję obywatelską.

Antwerpia. Niepokoje w porcie trwały do późnego wieczora. Policya kilkakrotnie atakowała tłum pałaszami. Strejkujący podpalili, oblawszy naftą, kilka składów drzewa.

Wybryki antiklerykalne we Włoszech.

Rzym. „Messagero" donosi z Castel Gandolfo: Jakiś pijany człowiek, jadący tramwajem, obraził obelgami przejeżdżającego kardynała Merry de Wala. Policya aresztowała pijanicę. Duża część ludności urządziła kardynałowi pod zamkiem papieskim, w którym mieszka, owację.

Marokko.

Fez. (Ag. Hawasa) Sułtan powołał przełożonych szczepów, którzy orzekli, że proklamowany na sułtana Mulej-Hafid jest rokoszanem i wyrazili zaufanie sułtanowi Hafidowi.

Wiedeń. Dziś rano wojskowi attaches obcych mocarstw na zaproszenie cesarza udali się na manewry jesienne do Celowca.

Ischl. Cesarz odjechał o godzinie 9 m. 15 rano na pole manewrów do Karyntii.

San Sebastian. Doniesienie, że lekarz Moore do Bordeaux przybywa dla podjęcia operacyi na królu hiszpańskim jest nie prawdziwą. Chodzi o przyjacielskie odwiedziny tego lekarza, który przyszedł odwiedzić króla podczas jego pobytu w Bordeaux.

Proces ruskich akademików.

(Sprawozdanie telefoniczne)

Wiedeń, 4 września.

Prezydent otworzył rozprawę o g. 9 rano przesłuchaniem dalszem świadków.

Oficjał kancelaryjny lwowskiego Uniwersytetu Franciszek Owoc opowiada, że 23 stycznia w południe przebywał w swej kancelarji, gdy nagle powstała ogromna wrzawa i wybito okna w kancelarji. Potem zjawił się Kratt z siekierą w ręku, rozbił ścianę przedzielającą kancelaryjną na dwa pokoje. Świadek wybiegł na korytarz i widział na schodach barykady.

Prezydent: Czy który z oskarżonych znajdował się wśród demonstrantów?

Świadek: Tego nie mogę powiedzieć. Znam tych panów. Wtenczas żadnego z nich nie widziałem.

Prez.: Czy pan się bał?

Świadek: Gdy Kratt zjawił się z siekierą, przeląkłem się, demonstracji jednakże nie.

Następnie odczytano zeznania św. Józefa Rolskiego, sprawozdawcy „Kurjera lwowskiego". Rolski powiada, że w krytycznym dniu z rozmaitych oznak domyślił się, że w Uniwersytecie przyjdzie do demonstracji. Widział część zaburzeń. Potem udał się do lokalu redakcyjnego, a gdy stamtąd wrócił, Uniwersytet był już zamknięty. W międzyczasie przetransportowano Dr. Winiarza.

Student Stanisław Michalski nie pojawił się, więc odczytano spisany z nim protokół. Michalski widział na barykadach człowieka ubranego w togę rektorską, następnie podarł togę i częścią niej wywijał jak chorągwią, przyczem wołał „Niech żyje rewolucja"! Gdy świadek zbliżył się do barykad, zawołał stojący na nich człowiek: „Precz, bo cię zabiję".

Służący Uniwersytetu Michał Bojarski był świadkiem ataku na aulę. Nie poznaje żadnego z oskarżonych.

Św. dr. Abraham Schoeps, kandydat adwokacki, przybył 23 stycznia wraz z narzeczoną i matką do Uniwersytetu na swą promocyę. Już na pierwszem piętrze widział wielką liczbę studentów co go uderzyło. Kilka minut potem pchnięto go z całej siły na zamknięte drzwi, które następnie pod uderzeniami z łoskotem rozleciały się. Przez wyłom wpadła do auli grupa około 50 studentów **z wzniesionymi kijami.** Na czele ich stał człowiek wysokiego wzrostu o blond włosach. Studenci ci poczęli demolować przedmioty, znajdujące się w auli. Narzeczona i matka świadka **zemdlały.** Wówczas kilku młodszych ludzi przystąpiło do gości promocyjnych i po rusku oświadczyli: Nie bójcie się, wam się nic nie stanie, nie jesteśmy barbarzyńcami. Jeden z młodych ludzi starał się przyjść z pomocą zemdlałej narzeczonej świadka. Gdy kobiety przyszły do siebie, świadek chciał się z nimi oddalić, **nie mógł** jednak wyjść z auli, gdyż **wszystkie wyjścia były zabarykadowane.** Na jego prośby kilku młodych ludzi pomogło mu usunąć ławki z lewego korytarza i tak mógł świadek z narzeczoną i matką wyjść.

Podobnie przedstawia zajścia technik Adolf Hollenborg, który wówczas również jako gość przybył na promocję w towarzystwie kilku kobiet i z niemi przebiegł kilka sal wykładowych, nie mógł jednak opuścić uniwersytetu z powodu barykad. Dopiero później zdołał opuścić uniwersytet.

Prez.: A więc było wielkie zamieszanie.

Świadek: Naturalnie.

Kilku innych gości, przybyłych wówczas również na promocję, przedstawia identycznie zajścia. Wszyscy ci świadkowie oświadczają, że nie poznają żadnego z oskarżonych.

Ze świata.

Osobliwe polowanie. Na jednej z ulic Paryża zdarzył się w tych dniach zabawny wypadek. Oto wielki wóz naładowany 30 świniami, zdążający do szlachtuza w przejeździe przez rue d'Allemagne uległ złamaniu się koła. Wskutek tego wóz przechylił się gwałtownie i uderzył o bruk, przyczem przednia jego część została strzaskaną. W jednej chwili „zawartość" wśród ogłuszających kwików wyswobodziła się i rozproszyła po całej ulicy. Minęło dobre pół godziny, zanim polowanie jakie urządzono na zbiegłe świnie, ukończone zostało pomyślnym rezultatem. A to zadanie to nie było łatwe, dyż przerażone wypadkiem zwierzęta schroniły się gdzie mogły przed ścigającymi, oraz wrzaskami i śmiechem tłumu gawiedzi. W popłochu wpadały do sklepów bram domów, kryły się po rozmaitych kątach. Jedna z świń nosiła się widać z zamiarem dokonania samobójstwa, gdyż wbiegła do sklepu rzeźniczego. — Kilka innych wpadło do mieszkania pewnego portyera. Pani portyerowa spoczywała bowiem jeszcze w objęciach Morfeusza, gdy ze snu słodkiego zbudził ją przeraźliwy kwik tłoczących się do mieszkania owych sympatycznych stworzeń. Wystraszona śmiertelnie kobieta wyskoczyła czemprędzej z łóżka i krzycząc w niebogłosy wybiegła na ulicę. Tłum ujrzawszy kobietę w kostyumie wielce zbliżonym do stroju noszonego przez naszych pierwszych rodziców, przyjął ją śmiechem i piskiem. Świnie okazały się również w tym wypadku osobnikami wrogo usposobionemi dla wszelkiego ruchu ulicznego. Opadły bowiem gromadnie przejeżdżającego właśnie ulicą cyklistę i przewróciły go na ziemię, przyczem niefortunny ów jeździec odniósł kilka dość znacznych obrażeń. Wreszcie powiodło się ścigającym wyłapać osobliwych zbiegów zakłócających tak poważnie spokój publiczny a trzymając zwierzęta pod ściślejszą strażą do chwili ukończenia naprawy wozu, odwieziono je następnie do miejsca przeznaczenia.

Współczesne mumje. Od dłuższego czasu włoscy uczeni zajmują się sprawą balsamowania ciała i w tej dziedzinie zasłynął pomiędzy innymi Luigi Ferrora.

Obecnie dzienniki włoskie rozpisują się o działalności w tym kierunku dr. Efisio Manini, który doprowadził sztukę tę do prawdziwego artyzmu. Przez czterdzieści lat pracował Manini nad udoskonaleniem znanych środków konserwowania zwłok.

Nie robiąc żadnych cięć, ani też szprycowań, jedynie za pomocą zwyczajnych kąpieli, Manini doszedł do tego, że może zupełnie zabezpieczyć ciało od rozkładu. Postępowanie jego polega na tem: przedewszystkiem dokonywa się wysuszenia, które utrwala skórę. Tak spreparowane zwłoki zanurza się następnie w płynie, którego skład stanowi tajemnicę wynalazcy, poczem ciało nabiera świeżości i może być użyte do każdej operacyi anatomicznej. Następnie Manini dokonywa t. zw. petryfikacyi, t. j. sztucznego z kamienienia, które doprowadził do takiej doskonałości że ciało staje się twardem jak marmur. Wreszcie ostatnia manipulacya zasuszonego, skamieniałego ciała jest doprowadzenie tegoż do pierwotnej świeżości, przyczem wszystkie członki nabierają naturalnej elastyczności.

Pod wpływem tych cudów, Maniniego zabalsamowane zwłoki robią wrażenie ludzi, pogrążonych we śnie głębokim, lub będących w omdleniu.

W ten sposób uwiecznione zostały zwłoki licznych sławnych włochów, jak np. zmarłego w 1889 r. bojownika wolności ministra Benedetto Cairoli.

Balsamowanie ciał dokonywane przez Maniniego jest niezmiernie ważne dla medycyny sądowej. Robiono dotąd w tym celu różne próby, zwłaszcza w Paryżu, lecz sposoby tam praktykowane konserwowały zwłoki na przeciąg zaledwie kilka dni, gdy tymczasem włoski uczony stworzył swym wynalazkiem prawdziwe współczesne mumje.

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odpow. Włodz. Strycharski. Druk. „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.